

PRZYJACIEL LUDU

Organ Polskiego Stronnictwa ludowego

Wychodzi co niedziele.

Przedpłata: półrocznie 2 K, rocznie 4 K. — Do Ameryki półrocznie pół dol., rocznie dolara.

Numer pojedynozy 8 hal. — Dodatek stały: **Kalendarz.**

Listy, przekazy, reklamacje i t. p. należy adresować: **Jan Stapiński, w Krakowie, ul. Szewska 26.**

Rękopisów się nie zwraca, listów nieopłaconych się nie przyjmuje. ☺☺☺☺☺☺☺☺☺☺
 ☺☺☺☺☺☺☺☺☺☺ Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Przy zgromadzeniach, odpustach i targach prosimy pamiętać o jednaniu nowych czytelników dla *Przyjaciela Ludu.*

**W sprawie okólnika Wydziału krajowego
 O prestacjach słów kilkoro.**

Wiem, że piszę rzecz niepopularną, za którą chłopci bogatsi gotowi mię — jeżeli już nie naciągnąć, to nienawidzić. Ale nie mię to z pantaląku nie zbija, piszę Wam Bracia to, co mi serce i rozum dyktuje.

Krzyczycie na ustawy, że są nierównomierne, narzekacie na panów, że są często wobec chłopskich żądań niewyrozumiali i nieżyczliwi. A powiedzcież, czy my sami wobec niższych od siebie jesteśmy choć na włos lepsi? Znam takie rady i wójtów, co wszystkie usługi spychają na tak zwanych pogardliwie «dziadów», a sami siebie i bogatszych ochraniają. Na dowód opowiem zdarzenie, którego byłem naoczny świadkiem.

W gminie tej, co nad wodą drzymie, zeszła się rada gminna do wójta, aby między innemi uchwalić rozkład podatku z błonia gminnego. Wójt przed radą chciał odprawić «zmianki tajemnic», jako że tak on jako i rada gminna należeli do różańca żywego. To też przed ołtarzyckiem, stojącym na stole, zapalił 2 gromnice obrubnie, «bracia

radni» też światło do garści wzięwszy. odmówili klęcząco litanie loretańską i dotyczące modlitewki, co mi się bardzo zdało nawet. Skończywszy antyfony, poczęli sobie gwara, a chłopci byli starsi, prócz może wójta i dwóch radnych, którzy jeszcze mogli się śmiało zaliczać do mleczaków.

— «Bracie Polduś — rzece jeden radny do sąsiada — a pamiętasz ty, jak to moskale zabrali hr. Załuskiego z pałacu?»

— «A dyć, cóżbym nie pamiętał, kiedy ja już na reberację (r. 1846) patrzył, jak w karczmie za szynkfasem siedział powiązany ks. Krawczyński, wikary z Gręboszowa, i ocierał sobie ręce z krwi, co mu pałasz wydzierali.»

— «Ja ta — odezwał się inny radca — w koszuli długiej jeszcze za matusią latał po wsi i tylko pamiętam, jak panowie powiązani leżeli w piwnicy, a chłopów churma stało przy nich z widłami i....»

— «No dajcie spokój sąsiedzi starym dziejom — rzekł wójt, a trzeba nam zadzić nad spaśnem. Czy ma być tak po równo z numeru brane jak dotąd, czyli od sztuki bydła — jak to w innych gminach widzima.»

— «A toby było pięknie, żeby ja za dziada płacił, rzekł jeden radca, co po litanji ziemię aż trzy razy całował.

Krótko mówiąc, większa połowa rajców bogatszych nie chciała zmiany, lubo wójt sprawę popierał sumiennie.

Nie mogąc wytrzymać, wyszedłem do ogrodu z bólem w sercu na taką niesprawiedliwość. Po chwili wołają mnie panowie rajcowie, — ja się opieram i mówię: «nie wleżę do izby, bo się boję, żeby się pod nami nie zapadła!» Zdumieli się panowie rada i zażądali wyjaśnienia, gdyż oni całkiem sumiennie radzą po «panie Boże».

Wtedy im gadam: wiele wy Mateuszu macie bydła i koni?

— «Ha, ma ta Pan Jezus 8 ogonów.»

— «No a Symbester? (Sylwester).»

— «No, ten ma jedną krowę.»

— «A Telesfor?»

— «Ten niema nic.»

— «I zarówno wybieracie spaśne z numeru?»

— «A no taka ustanowa była z dawien dawna, że się z lumera płaciło, to i teraz tak być musi.»

— «I to ma być sumiennie, i to wy katolickie chłopcy, to wy dzieci Marji, bracia z żywego różańca? Wy złodzieje więksi jak ci, co po kryminałach gniją. Wy tu chcecie być zarówno z biednymi, a czy ten «dziad», jak go zwiecie, bierze tyle fur ziemi z błonia, czy sobie taki ogródek przygrodził nieprawnie z błonia, czy jego nawóz tyle placu zabiera, co wasz. Czy jego jedna krowa tyle zje na błoniu, co waszych 5, 8 i 10? A cóż za serca złodziejskiego trzeba, aby brać od tego spaśne, co nie miał krowy i miał nie będzie?»

— «No niby to tak się na oko wam wydaje — rzekł «Podlaskowy» — ale on jako ma stary lumer i był wtedy, kiedy Potucek*) palikował błonia, to mu się brewider należy płacić po równości z nami spaśne.»

— «Racja kumeczku» — poparli mowę inni.

Dopiero, gdym im zagroził Radą powiatową i czem mogłem, ustąpili z wielką niechęcią. I na ich pochwałę dodać muszę, że wybierają spaśne od sztuki bydła, a nie z «lumeru».

Coś podobnego w całym kraju, nie w jednej gminie zrobili bogatsi chłopcy swym biedniejszym braciom, tym, co w głupocie ducha wybrali do rad co najbogatszych chłopów, sądząc, że oni przecież im krzywdy nie zrobią i staną

jak mur za nimi bezstronnie — po ludzku — po bożemu.

I cóż to rady gminne dały za odpowiedzi Wydziałom powiatowym w sprawie dwóch dni szarwarkowych? Oto przeważnie na radach odzywały się głosy, że nie chcą za «dziadów» płacić, niech robią szarwarki. Oto jest logika i sumienie. Jak idzie o to, żeby wejść do rady gminnej, to się kaptuje «dziadów», by dali temu i owemu głos; a gdy szło o to, by resztkę pańszczyzny zgubić, by równomiernie rozłożyć wydatek szarwarkowy, to wtedy się dziadów nie zna. A nie zna się dlatego, bo w wielu gminach tak się przeważnie praktykuje, iż się upycha szarwarki «dziadami», a bogatszy, ten kum, ten krewny wójta, ten uparty i szarwark go minie, a płacićby musiał! A nie brali sobie na uwagę ci niby «mądrzy» radni, żeby i dwory musiały płacić na szarwark więcej, że miasta i miasteczka tak samo by się musiały dodożyć z datkiem większym na drogę.

Tego wszystkiego chłopski osławiony rozum nie mógł — czyli lepiej powiedzieć — nie chciał uznać i nie chciał maluczkim wyrządzić prostej sprawiedliwości.

Jeżeliście takie zuchy, Bracia włościanie, to jakim prawem śmiecie żalić się na bogatszych od siebie, że wam nie chcą dać praw równomiernych? Oni niestety w wielu wypadkach okazali się dotąd sumienniejsi od Was. Daliście sobie smutne świadectwo ubóstwa i samolubstwa, a panowie mają więcej jeden atut w ręku na was, że chłop jest większym konserwatystą od najskrajniejszego stańczyka. A i Ojciec niebieski tak samo uczyni wam, jeżeli nie będziecie mieli więcej miłosierdzia nad tymi, co są najbiedniejsi i najgłupszy i jeżeli tego, coście źle uradzili, nie poprawicie jak najprędzej.

J. Bojko,
wójt z Gręboszowa.

Ze wszystkich gmin, a zwłaszcza z tych, gdzie Rady gminne oświadczyły się przeciw skasowaniu szarwarków, spodziewamy się rychło petycji. Kto nie wie, jak się pisze petycje, niech nam doniesie, a nadeślemy wzór.

Redakcja.

*) Potucek — sędzia, co był czynny przy uregulowaniu serwitutów nad Wisłą.

Prosimy o nowych czytelników.

Z obchodu Święta Ludowego.

Nagorzanka, pow. Buczacz. Słyszeliście kochani bracia, że ks. biskup Wałęga, który pochodzi z naszej chłopskiej strzechy, prze-

na słowa Chrystusa Pana: „Nie sądzcie, abyście nie byli sądzeni“, uderzył z całą zajądlivością na zwolenników *Przyjaciela Ludu* i na redaktorów naszych i tem wystąpieniem zakłócił nasze narodowe święto, urządzone na



Posel Jakób Bojko, wójt z Gręboszowa.

klął nasz drogi organ *Przyjaciela Ludu*. Nie pomogły artykuły umieszczone w naszych chłopskich pismach, które wykazały niesłuszność wyklęcia. Owszem, niektórzy księża trwają w swoim zaślepieniu i na każdym kroku starają się tłumić oświatę i ruch między nami. Ot i u nas ks. prałat Gromnicki, nie pomnąc

część nieśmiertelnej pamięci T. Kościuszki w dniu 10. z. m. Spodziewamy się, że bracia włościanie nie dadzą się przestraszyć ani wystąpieniem groźnym i zabronieniem czytania *Przyjaciela*, ani nie zachwyca się tem, że ks. prałat Gromnicki w swojej wysokości nie chciał dopuścić do głosu akademika, który

chciał sprostować opinię, lecz i owszem poznają, kto jest przyjacielem narodu, a kto jest wrogiem.

Ża czyją — przypatrzmy się — inicjatywą urządzili włościanie wieczorek T. Kościuszki. Nikt, ani ks. prałat Gromnicki, ani inteligencja miejscowa nie poddała myśli uczczenia nieśmiertelnego Wodza, lecz sami włościanie, czytając *Przyjaciela*, postanowili urządzić uroczystość. Czyż więc jest zgubny wpływ *Przyjaciela*, że włościanie uczą się wierszy polskich i śpiewów narodowych, którymi rozweselają sobie chwile wolne i powiększają zakres swoich wiadomości, zamiast szukać rozrywek w karczmie. Czytamy *Przyjaciela* i nigdzie nie zauważyliśmy zgubnego kierunku, o którym wspominał ks. prałat, lecz i owszem, widzimy coraz to większy ruch i rozwój umysłowy wśród włościan nawet wschodniej Galicji, gdzie w ostatnich czasach *Przyjaciel* setkami się rozchodzi. Zdaje się, że ks. prałat sądzi *Przyjaciela* nie czytając go. Bo czemuż może być taka uroczystość, urządzona ku uczczeniu bohatera narodowego, a powzięta właśnie przez czytanie *Przyjaciela*, jeśli nie postępem tak w kierunku narodowym, jako też umysłowym? Bez wskazówek akademików, którzy od czasu do czasu na pogadanki przychodzą, bez wskazówek inteligencji urządzają włościanie obchód kościuszkowski, sami program tegoż obchodu obmyślają, wybierają wiersz zamieszczony w *Przyjacielu* pod tytułem „Prośba do Kościuszki”, napisany przez włościanina, a jest to wiersz tego rodzaju, że wszystkim się bardzo spodobał, a nawet sam ks. prałat pierwszy oklaskiem dał dowód, że się na myśli zawarte w tym wierszu zgadza. Wiersz ten wygłosił włościanin Zarówny. Następnie program wypełniają deklamacje Wawrzyńca Siwego „Do Matki Polki”, Jędrzeja Kuzdrowskiego „Śmierć pułkownika” i „Odę do młodości”. Widzimy więc tutaj, że Mickiewicz dożył tej pociechy, że jego księgi zbłądziły pod strzechy. Potem Moneta młodszy deklamował wiersz o Bartoszu Głowackim. Deklamowano z uczuciem i zapałem. Deklamacje przeplatano śpiewami narodowymi wydawnictwa T. S. L. im. Kościuszki. Aby dać pojęcie o tem, jak lud zaczyna samodzielnie pracować, to możemy poznać z odczytu Walentego Potyry o „Życiu i działalności Kościuszki”, który tenże wygłosił po zagajeniu przez prezesa czytelnicy p. inż. Stojowskiego.

Poważny nastrój obchodu zepsuł, jak to sami włościanie przyznają, swoim zachowaniem się ks. prałat Gromnicki.

Po wyjściu gości przybyłych z Buczacza, pozostali akademicy w liczbie trzech, wyświetlili pozostałym przyczynę prześladowania *Przyjaciela Ludu* ze strony części duchowieństwa katolickiego, a popieranie takich szmat, jak *Nowy dzwonek* i *Gazeta niedzielnia*, których włościanie czytać wcale chęci nie mają. Pogadanka tego rodzaju trwała do godziny 9-tej wieczór, po której włościanie nasi ożywieni na duchu, rozeszli się spokojnie do domów, dziękując naszym akademikom za wytlómaczenie różnych spraw bieżących.

Stach i Lech.

Jodłowa pow. Pilzno. Przewodniczący komitetu Stronnictwa Ludowego Adam Kowalik, przew. Kółka roln. Jan Jendrjas, wraz z b. posłem Maciejem Warzechą i nauczycielstwem tutejszem urządzili, aby obchód święta w naszej wsi odroczyć na 16. i 17. kwietnia i na 16. b. m. zamówiono mszę św. za Kościuszkę i poległych. Zgromadziło się też w kościele w sobotę oprócz ludu z całej wsi, 40 kosynierów i 18 dziewcząt, które niosły piękny wieniec. W kościele odprawił mszę ks. Zięba, a na środku kościoła ustawiono piękny katafalk ustrojony zielenią. Dzieci na chórze pod kierownictwem p. nauczyciela Mytkosia odśpiewały pieśni narodowe. Ludzi kościół nie mógł pomieścić. Na drugi dzień zgromadziły się tłumy ludzi (bo nawet ze sąsiednich gmin) przed kancelarją gminną, gdzie stanęło dziarskich 70 kosynierów i pięknie ubrane dziewczęta z wieńcem. Według programu wyruszył pochód ku plebanii, gdzie potem odśpiewano pieśni patryjotyczne; dzieci szkolne przemawiały z powodu rocznicy, a pięknie na to odpowiedział ks. Zięba. Przemawiał też kierownik i p. Karol Kowalski: muzyka grała różne pieśni. Następnie cały pochód wyruszył do miasta, gdzie na rynku zasadzono lipkę, a cały tłum tysięczny odfotografował tu. nauczyciel. Całym obchodem zajął się gorliwie ks. Zięba, który gościnnie obdarzył później kosynierów. Lud uradowany i nastrojony podniosłością obchodu rozszedł się do domu, przyrzekając sobie na rok przyszły jeszcze piękniej i uroczystiej święcić tę rocznicę.

Adam Kowalik.

Przywileje „Florjanki“.

Żadne skargi, podnoszone przeciw gospodarce „Florjanki“, nie odnoszą skutku. Klika stańczykowska, dzierżąca w rękę ster towarzystwa, robi co chce, zwłaszcza w ubezpieczeniach wiejskich, wiedząc, iż przeważna część włościan, potrzebujących pożyczki, m u s i

się ubezpieczać we „Florjance“. Bank krajowy, kasy oszczędności, a nawet i niektóre towarzystwa zaliczkowe. żądają bezwarunkowo, aby pożyczający ubezpieczał się tylko we „Florjance“. Jestto przywilej, nadany „Florjance“ prawem kaduka przez dyrektorów banków, bądź to wyznających zasady stańczykowskie, bądź też obawiających się stańczyków. I w tym wypadku, jak wszędzie, wyzyskuje klika wielkopańska swoją władzę polityczną w kraju.

Przeciwko temu wspomaganiu „Florjanki“ kosztem ludu powinni posłowie ludowi w Sejmie ostro wystąpić, zwłaszcza co do Banku krajowego. Gdyby cena asekuracji we „Florjance“ była taka sama, jak w innych towarzystwach asekuracyjnych, toby jeszcze można ścierpieć taki przywilej: ale wobec wyzysku, uśrawianego przez „Florjankę“, niepodobna, aby Bank Krajowy to popierał.

Świeżo wyszedł z druku list otwarty do delegatów „Florjanki“, w którym obliczono, że z podwyższenia taryfy — głównie przy ubezpieczeniach włościańskich — pobrała „Florjanka“ około 400 tysięcy koron więcej w roku 1903. Przez złą gospodarę straciła „Florjanka“ w r. 1903 prawie 800 tys. koron.

Pieniądzy!

Hen, od równika, do gór lodu
Brzmi krzyk rozpaczy: chleba, chleba!
Połowa świata kona z głodu,
Jęki swej próśby szląc do nieba.

Spichlerz od dawna pustką świeci,
Bo siew splukały ciągle deszcze,
A tu nad światem rozkaz leci:
„Podatku więcej! żołnierzy jeszcze!“

Pieniądzy, hej! — wołanie głośnie, —
Chociaż świat cały w nędzy tonie,
Armaty sprawim śmiercionośne,
Pieniądzy trzeba nam na bronie.

Carowi trzeba, — i Rzym w biedzie —
Pieniądzy! — byle miały strażę
Nabitą broń; — bo świat dziś idzie
Jak mu... karabin celny każe...

A tam na sali lśni od złota,
Magnat tysiące rzuca z wzgardą, —
Na roli, z głodu chłop-helota
Mrze i pot suszy dłonią twardą!

K. Marecki z Wrocanki.

Ucisk ludu.

Od początku istnienia państwa polskiego najwięcej dolegliwości ponosił lud polski; on bowiem przedewszystkiem w czasie napadów nieprzyjacielskich najwięcej cierpiał, bo niszczone jego sadyby i w łykach powiązanych jak baranów, wleczono daleko w niewolę. I chociaż nie był wygodnym stan ówczesnego chłopca, to jednak znośnym był o tyle, że siedział we własnej ojczyźnie, a nie jadł gorzkiego chleba niewoli. Ten stan ciągłego cierpienia nie zmienił się i dziś mimo lepszych niby stosunków, bo i dzisiaj lud polski znosi męki i prześladowania, wprawdzie nie od barbarzyńskich nieprzyjaciół, ale — co gorzej boli — od własnych braci, od tych, którzy z pod tej samej strzechy wyszli i porósłszy w piora i znaczenie obrali sobie służbę u panów i kłaniając się im, rzucają gromy potępienia na młodszą brać swoją. Przyczyną zaś tego jest nic innego, tylko to, że dziś chłop polski zaczyna myśleć sam o sobie, że, rzućwszy powijaki i opiekę piastunek dobrze płatnych a nieuczciwych, poczyna stawiać pierwsze kroki. Dziś niektórzy chłopcy synowie, osiadłszy na urzędach, nie mogą przypomnieć sobie swego gniazda rodzinnego i zdaje im się, iż im tylko należą się dobre pensje i ciągle „polepszenia doli“, bo chłop ma strawny żołądek, on chociażby go tam bieda przygniotła, to zapomogi nie potrzebuje, ziemniakami jałowymi się wyżywi. Lepiej tę zapomogę dać jakiemu dworowi, bo przez to zyska się łaskę pana, a to taki wielki zaszczyt, że potem jego, urzędnika, który — o wstydzie! — z chłopca pochodzi, a ciotcie jego nie noszą kapeluszków — jego przyjmować będą we dworze, może czasem zaproszą nawet na obiad! Zapomniał ten chłopski syn o starym ojcu, o tem, jak pisze ładnie brat Bojko, że ojciec ten dźwigał mu na plecach do szkół chleb i krupy i teraz zamiast postarać się o polepszenie jego losu na starość, względnie o wywdzięczenie się całej wsi, on wysługuje się panom i stara się o ich względy i łaski. Nie mogą powiedzieć, żeby wszyscy chłopcy synowie tak się sprzeniewierzali swemu pochodzeniu, owszem, dziś bardzo wielu mamy takich, co choć na wysokich stanowiskach, mimo to są prawdziwymi przyjaciółmi ludu i sprawie tej upośledzonej warstwy poświęcają wszystkie swe starania. — Jednak taka praca uświadamiania musiała znaleźć nieprzyjaciół, a najzawziętymi są właśnie ci lizunie pańscy.

Dalejże więc gromy sypać na czytelników tej gazety, bo chcą, by było tak, jak było

Prosimy o nowych czytelników.

w dawnych czasach, by chłop nie zrozumiał, co to jest Polska, jakie są jego obowiązki obywatelskie. A przecież wszystkich tych synów chłopskich obowiązkiem jest nie gromy sypać na Stapińskiego, ale przeciwnie podziękować serdecznie za jego wytrwałość w budzeniu braci.

Czas już, nasi starsi bracia, byśmy od was chociaż tę przysługę mieli. byście stanęli na czele i rzekli: dosyć tego, trzeba pomyśleć i o nich, by i oni żyli, by opłacali te wydatki, które są niezbędne, by nie płacili na nasze zabawy i widowiska, które kosztują rocznie olbrzymie sumy. Zjednacie sobie przez to szacunek i miłość braterską, a przy miłości prawdziwej i zgodzie odnajdziemy to, co było zginęło, — czego z całego serca życzyć wszystkim, by nastąpiło w krótkim czasie.

Błaszkowa, w marcu. *Jan Krajewski.*

Autorowi „Dwóch dusz“.

W ciężkiej niewoli, w upodleniu ducha
Długie był wieki pogrążon lud wolny;
Choć się skończyły już rządy obucha,
Zapomniał, że jest innym równy, wolny.
Giął i gnie jeszcze karki i kolana,
Drżał i drży nieraz, widząc jaśnie pana.
Zgasła pańszczyzna; został z niej swąd czadu
I ten swąd durzy nasze chłopskie plemię —
Działa, jak krople zabójczego jadu;
Sprawia, że lud ten, chociaż wolny, drzemie.
Aż lejącemu nieraz łez potoki
W pomoc ludowi Bóg zsyła proroki.
Przez ciąg się wieków wije łańcuch złoty
Mężów miłości, poświęcenia, cnoty.
Choć ich cierpienia czekało, lub czeka,
Odważnie bronią praw ludu, człowieka.
Między innymi — Ty zacny Jakóbie,
Budzisz drzemiących, pracujesz wytrwale,
Ku narodowej i wieśniaczej chwale,
Na jego dobro i ku jego chlubie!
Cześć Ci i sława, waleczny szermierzu,
Rzeczniku ludu, gnębionych puklerzu.
Szłę Ci od chłopca, od siermiężnej braci:
„Za Twe zasługi — niech Ci Bóg zapłaci“.

Bratpolski.

Ustawa gminna

z dnia 12. sierpnia 1866.

§ 18. Zwierzchność gminy składa się z Naczelnika gminy (Burmistrza, Wójta), i przynajmniej z dwóch radnych, jemu przydanych (asesorów, przysiężnych).

Gdzie tego rozmiar czynności i stosunki wymagają, może Rada gminna liczbę asesorów lub przysiężnych odpowiednio powiększyć, wszakże o tyle tylko, ażeby ich liczba trzeciej części liczby Radnych nie przewyższyła.

Członkowie Zwierzchności gminnej należą także do Rady gminnej, i są objęci w liczbie jej członków.

§ 19. Naczelnika Gminy, tudzież asesorów lub przysiężnych wybiera Rada gminna z grona swojego.

Zastępcę naczelnika Gminy wybiera Rada gminna z grona asesorów lub przysiężnych.

Blizsze postanowienia w tej mierze zawiera Ordynacja wyborcza dla Gmin.

§ 20. Każdy podług przepisów wybrany członek Gminy winien przyjąć wybór, bądź na członka Rady gminnej, lub tegoż zastępcę, bądź na członka Zwierzchności gminnej.

Prawo wymówienia się od przyjęcia wyboru służy tylko:

a) duchownym wszelkiego wyznania i nauczycielom publicznym;

b) urzędnikom i sługom c. k. Dworu, Państwa, krajn, zakładów i funduszów publicznych, dopóki w czynnej służbie zostają;

c) wojskowym, chociażby w czynnej służbie nie zostającym;

d) osobom łączącym przeszło 60 lat życia;

e) tym, którzy przez cały jeden perjod wyborczy piastowali posadę w Zwierzchności gminnej, jednak tylko na perjod bezpośrednio następujący;

f) tym, którym ułomności fizyczne, lub znacznie i trwale nadwątlone zdrowie nie pozwalają obowiązków urzędowych wykonywać;

g) tym, którzy z powodu zwykłego zatrudnienia, corocznie często, lub przez dłuższy czas nie bywają w Gminie obecni;

h) zostającym w służbie prywatnej, jeżeliby przez przyjęcie wyboru w stosunku swoim służbowym uszczerbku doznać mogli;

i) tym, którzy podług § 16. mają prawo należeć bez wyboru do Rady gminnej.

Kto bez takiego uwalniającego powodu wzbrania się przyjąć wybór, lub przyjęty urząd dalej sprawować, popada karze pieniężnej, którą Rada gminna aż do wysokości 100 kor. w. k. wymierzyć może.

Przeciw takiemu orzeczeniu Rady służy odwołanie się do Wydziału powiatowego.

Kara pieniężna wpływa do kasy gminnej.

§ 21. Członkowie Rady i ich zastępcy, tudzież członkowie Zwierzchności gminnej, obierani będą na lat sześć. Wszakże po upływie tego czasu pozostaną oni w urzędzie

aż do ukonstytuowania się nowej Reprezentacji gminnej.

Ustępujący mogą być na nowo wybrani, jeżeli przeszkoda prawna nie zachodzi.

§ 22. W razie opróżnienia w ciągu sześcioletniego perjodu posady naczelnika gminy, jego zastępcy, asesora lub przysiężnego, winna Rada najpóźniej do dnia 14 wybrać w jego miejsce innego na czas jeszcze pozostały.

W miejsce radnego ubywającego przed końcem perjodu, lub nie mogącego czasowo brać udziału w czynnościach Rady, powoła naczelnik gminy do Rady tego zastępcę, który największą ilość głosów otrzymał w tem samym kole wyborczem, w którym radny mający być zastąpionym, wybrany został.

W razie równości głosów rozstrzyga los.

Gdyby jednak tyle radnych brakowało, iżby liczba przez jedno koło wybranych nawet przez powołanie z tegoż koła zastępców, uzupełnioną być nie mogła, natenczas winno toż koło wyborcze przedsięwziąć niezwłocznie na podstawie ostatniej listy wyborczej, wybór uzupełniający na dalszy ciąg perjodu wyborczego.

Postanowienia §§ 21—22 będą zastosowane przy nowych wyborach Rad gminnych, rozpisanych po wejściu w życie niniejszej ustawy.

§ 23. Naczelnik Gminy, tudzież asesorowie lub przysiężni, winni w miejsce przysięgi złożyć przy objęciu urzędu w ręce Naczelnika Władzy powiatowej lub jego delegata, w obecności delegata Wydziału powiatowego i delegatów Rady gminnej przyrzeczenie, iż zachowają Cesarzowi wierność i posłuszeństwo, przestrzegać będą ustaw, i wypełniać sumiennie obowiązki swoje.

§ 24. Urząd Radnego i jego zastępcy jest bezpłatny.

Rada gminna uchwali, czy i jakie wynagrodzenia od Gminy pobierać mają Naczelnik, jego zastępcy i asesorowie lub przysiężni.

Wszystkim członkom Rady i Zwierzchności gminnej należy się od Gminy wynagrodzenie za wszelkie wydatki, połączone z urzędowaniem.

§ 25. Za przyzwoleniem Rady gminnej może każdy członek Reprezentacji gminnej urząd swój złożyć.

Członek Reprezentacji gminnej lub jego zastępcy traci swój urząd, jeżeli zajdzie, lub wiadomą się stanie okoliczność, któraby pierwotnie jego obieralności lub uprawnieniu na członka Rady bez wyboru stała na przeszkodzie.

Jeżeli członek reprezentacji gminnej lub jego zastępcy popadnie w śledztwo z powodu jednego z czynów karygodnych w §§ 3 i 11 Ord. wyb. dla gmin wskazanych, lub jeżeli do jego majątku konkurs ogłoszony, albo postępowanie ugodne zarządzone zostanie, wtedy nie będzie mógł sprawować swego urzędu, dopóki trwa to postępowanie karne, krydalne lub ugodne. (C. d. n.)

Wskazówki.

Trybunał państwa wydał ważne dla opodatkowanych orzeczenie: Jeżeli przypisanie jakiegos podatku zostanie zniesione wskutek rekursu i jeżeli wskutek tego podatek zapłacony już zostanie stronie zwróconym, to należą się jej oprócz zwrotu tego nienależącego się podatku także i odsetki tytułem wynagrodzenia od dnia dokonanej zapłaty.

Minister wojny Pittreich, wydał rozporządzenie w sprawie wynagrodzeń, które wypłaca skarb państwowy za szkody, wykonane w polach podczas ćwiczeń wojskowych. Minister wzywa przedewszystkiem komendy wojskowe, ażeby do ćwiczeń wybierały tereny, uwzględniając stosunki kultury rolnej i system gospodarski i w ten sposób zmniejszały wyrządzone przez wojska szkody. Dalej zaznacza minister, że, wedle ustawy, szkody polowe, uczynione przez wojsko, powinny być wynagrodzone w całej wysokości. „Władze wojskowe — powiada rozporządzenie ministra wojny — zatrudnione przy badaniu szkód polowych, mają stanowczo występować przeciwko nieuzasadnionym żądaniom, ale nie wolno im kierować się tendencją zmniejszania uzasadnionych wymagań“.

Wiadomości krajowe.

† Władysław Folkierski, znakomity matematyk i inżynier polski, umarł w Zakopanem w 62. roku życia. Rzucony losami na obczyznę, zmarły długie lata mieszkał w Peru w Ameryce, a był tam zajęty przy budowie najbardziej karkołomnych linii kolejowych przez pasmo olbrzymich gór Kordyliarów, gdzie tor kolejowy wznosi się miejscami na wysokość 4000 metrów nad poziom morza. Był tam także cenionym profesorem szkół wyższych, a wróciwszy w r. 1889, do Galicji budował kolej z Chabówki do Zakopanego. Ś. p. Folkierski napisał wiele bardzo cennych dzieł matematycznych po polsku i w innych językach.

Towarzystwo prawnej ochrony podatników we Lwowie postanowiło przeprowadzić w miarę sił i możliwości rewizję katastru podatku domowoklasowego. Wiadomo bowiem, jak obszerne rozmiary przybrała niezgodność tego katastru z faktycznym stanem rzeczy, zarówno co do liczby izb mieszkalnych, jak i co do osób właścicieli, jak wreszcie co do samego istnienia względnie nieistnienia domów. Rewizja taka da następnie należytą podstawę do uczynienia bądź to zbiorowego przedstawienia władzy skarbowej, bądź też do wkroczenia na drogę środków prawnych (rekursów, zażaleń). Rewizja ta dotyczyć będzie wyłącznie prawie gmin wiejskich, gdyż wyłącznie prawie te gminy podlegają podatkowi domowoklasowemu. Rewizja przyniesie wybitną korzyść przedewszystkiem ludności włościańskiej. Przeprowadzać ją będą fachowe organa, byli urzędnicy skarbowi, którzy sprawę znają bardzo gruntownie, teoretycznie i praktycznie. Wobec tego, że urzędnicy ci muszą być za swe czynności honorowani, Towarzystwo przeprowadzać może wspomnianą wyżej rewizję tylko w tych gminach, które część kosztów zobowiążą się pokryć. Koszta te jednak nie będą zbyt wielkie, gdyż rewizja jednej gminy potrwa najwyżej kilka dni. Takie gminy jak Korczyna, Iwonicz, Krościenko niż. w pow. krośnieńskim powinny skorzystać ze sposobności i zgłosić się do Towarzystwa owego z prośbą o pomoc. Adres, jak w nagłówku.

Głos organistowski, czasopismo zajmujące się sprawami organistów, podaje w każdym numerze mnóstwo dowodów, w jaki to sposób niektórzy ks. proboszczowie wyzyskują organistów. Ponieważ żadne prośby organistów, zanoszone do ks. biskupów nie odnoszą skutku, przeto zapowiadają strejk organistów w całym kraju. Bardzo słusznie. Życzymy organistom powodzenia w ich zabiegach, aby się skończyło żebractwo. Lud z pewnością pomoże organistom w ich staraniach, byleby organiści szli z ludem ręką w rękę, tak, jak im to doradza *Głos organistowski*. Przy pomocy ludu mogą organiści strejk przeprowadzić ze skutkiem, choćby i cały rok.

Wycieczki włościańskie do Krakowa zgłosiły się następujące: Tarnopol 1000 włościan na dni: 30. i 31. maja i 1. czerwca b. r.; Brzeżany około 400 włościan na dni: 28. i 29. maja; Jasło za pośrednictwem „Kółek rolniczych“ około 300 włościan na dni: 14. 15. i 16. maja; Czortków około

200 włościan na dni: 21., 22. i 23. maja b. r., razem przeto przeszło 2000 uczestników. Prócz wycieczek włościańskich zapowiedziane są też do Krakowa liczne wycieczki młodzieży szkół ludowych i gimnazjalnej. Przy sposobności pobytu w Krakowie raczą wycieczkowcy odwiedzić redakcję *Przyjaciela Ludu*. —

Wiadomości powiatowe.

Milówka pow. żywiecki. Śmiało rzec można, że kto poruszy niedogodności w naszym sądzie, ten spełni życzenie całego miasteczka. Takie zle pomieszczenie, ciemności w korytarzu, smrody, co aż nosem do góry wykręci, to są właściwości naszego budynku sądowego. Prócz tego niema gdzie się strona pomieścić, gdy ma sprawę, bo nie ma poczekalni, i strony muszą chyba siedzieć w przylegającej do budynku sądowego karczmie. Czytałem, że niektóre Rady powiatowe, to myślą o poprawie złego, i postanowiły przeprowadzić próbną kontrolę ksiąg hipotecznych. Nie mogłaby żywiecka Rada powiatowa spróbować, jak wyglądają hipoteki w naszym powiecie, a ręczę, że przeprowadzającemu kontrolę stanęłyby włosy na głowie ze strachu, jaka się masa nie zgadza z faktycznym stanem. Myślę, że nie przesadzę, gdy powiem, że Żywiec pod względem niedokładności hipotecznych, jedno z pierwszych zajmuje miejsce. Gdy nastanie nowa Rada powiatowa, to się stanowczo i trwale trzeba dopominać tego, aby przeprowadzić taką lustrację. *Ludowicz.*

Wiadomości gminne.

Z Biecza donoszą, że w r. 1903. utworzono tam związek pod nazwą „Eleuterja“, to jest towarzystwo bezwzględnej wstrzeźliwości od trunków alkoholycznych. Przystąpiło kilkunastu członków, aż dopiero tego roku od 10. lutego, była misja w Bieczu przez 8 dni i ks. Misjonarze naklaniali ludzi do powstrzymania się od trunków, więc teraz całą siłą przystępują do „Eleuterji“ urzędnicy, obywatele miasta Biecza, kawalerowie itd. A ci z zakonu Mojżeszowego siedzą darmo za szynkfasem i patrzą krzywem okiem na nas, że nie mają targowania i mówią: „ni, jak jeszcze długo tak będzie“. Precz z alkoholem. *Członek „Eleuterji“.*

Męcina, pow. Gorlice. We wsi naszej znajduje się ludność mieszana: Polacy i Rusini. Żyjemy razem i to rozmaicie. Przed 40 laty

mieliśmy ruskiego proboszcza Kiebaka, a ten z ambony podzegał Rusinów na nas, gdy oni świętowali, a myśmy w polu robili. Były o to procesy, przyszło nawet do bójki, ale proboszcz nic nie wygrał. Po nim był też ruski ks. Chylak, i ten żył z nami po bożemu przeszło lat 20, zostawiwszy dobrą pamięć. Ale terazniejszy proboszcz ruski ks. Kuryłło prowadzi ustawiczną walkę przeciw Polakom, napadając na ludzi. Niedawno na drodze laską pobił kobietę (a gdzie sąd? — Red.) Najwięcej kłopotów to mamy ze szkołą. Z początku nauczyciel we wspólnej szkole uczył po polsku i po rusku. Teraz, gdy po dłuższym przestanku na nowo dostaliśmy siłę nauczycielską, wywiązała się burza, spowodowana przez parocha; dopiero inspektor z Gorlic i ksiądz z Kobylanki wprowadzili taką zgodę, żeby rano uczyć po polsku, a po południu po rusku. Ale niedługo to trwało, bo 5. marca b. r. przyleciał paroch i samowolnie szkołę zamknął, mimo, że utrzymywana jest wspólnym budżetem. Na to inspektor zabrał nauczycielkę — i już po szkole. Tak więc zostaliśmy tymczasowo bez szkoły, dzięki ks. proboszczowi, który w ten sposób wykazuje i tłumaczy przykazanie miłości.

Józef Przybyło.

Pogwizdów przy Bochni. Komitet przedwyborczy dla rady gm. zwołał posiedzenie d. 10. b. m. do kancelarji w domu Stanisława Kotła, wójta, zaprosiwszy na to zgromadzenie p. Franciszka Wiśniowskiego z odczytem, jaką radę gm. powinno się wybierać i jakie obowiązki na niej ciężą wobec gminy i mieszkańców.

Wybrany przewodniczącym pan Wiśniowski po odczycie zaprosił starych radnych, aby złożyli sprawozdanie z ubiegłego sześciociescia, ale ci nie wiele umieli powiedzieć. Dalszym punktem porządku dziennego było ogólne zastanowienie się nad wyborem nowej rady. Listę nowych radnych, postawionych przez komitet wyborczy, przyjęto z bardzo małą zmianą; przy postawieniu zaś byłego wójta na radnego, komitet przedwyborczy postawił wiele interpelacji, odnoszących się do przeszłej działalności wójta, jako zastępcy przewodniczącego rady szkolnej miejsc. i zastępcy przewodniczącego komitetu kościelnego w jednej osobie. — I tak zainterpelowano go w sprawach gminnych: 1) dlaczego zamknięcia rachunkowe gminne nie odbywają się przy przepisanej ilości radnych gminnych? 2) czy prawdą jest, że droga gminna przestała być własnością gminy, a przeszła na własność dworu? 3) dlaczego zeszłego roku niektórzy

placili prestacje drogowe przez przymus, a niektórzy z nich odrabiali? Co do spraw szkolnych, interpelowano go w sprawie niedbałego uczęszczania dzieci do szkoły, niepowołania do rady szkolnej Wawrz. Kurka i Fr. Wiśniowskiego, jako kierownika szkoły, oraz niepotrzebnego i narażającego na kosztą oderwania się gminy Pogwizdów od związku szkolnego w Nieszkowicach: zaniedbał też wójt niektórych robót szkolnych, a bawił się we fałszywe donosy.

Jako zastępcę przewodniczącego komitetu kościelnego interpelowano wójta w sprawie posiedzeń i rachunków, w sprawie zaniedbanych robót koło kościoła, cmentarza, który opuszczony i nieogrodzony jest wstydem dla gminy, podobnie jak i niewykończona dzwonnica, którą to robotę wójt na siebie wziął i dotąd sprawozdania ze swej czynności nie zdał. Wkońcu zapytano p. wójta, czy jemu, jako zastępcy przew. komitetu kościelnego, jest wiadomem, że pomiędzy księdzem proboszczem a organistą zachodzą gorszące nieporozumienia publiczne z wyzwiskami, które się tutaj nie nadają do ogłoszenia, (proboszcz bowiem nie wypłaca organiście całej należyci, jaką przed trzema laty pobierał), i co komitet czynił i czyni dla złagodzenia tych nieporozumień, aby jako organista i obywatel tutejszy z rodziną nie był tak dotkliwie krzywdzony. I dużo innych było zapytań i uwag.

Na te wszystkie interpelacje Stan. Kociół częściowo odpowiedział, co wiedział, a wkońcu oświadczył, że on tego wszystkiego na siebie brać nie może, bo przewodniczącym rady szkolnej miejscowej i komitetu kościelnego jest ks. pleban Kaczmarski, a jest przecież uczony w szkołach, to powinien wiedzieć, co trzeba robić dla dobra parafjan; my chętnie złożymy każdy nałożony na nas grosz, a chcemy tylko, aby było wszystko w porządku i ku pożytkowi naszemu. Jeden z obecnych, Tomasz Mikulski, stwierdził, że rzeczywiście całe otoczenie plebańskie znajduje się w opłakanym stanie, prawie wszystkie drzewa powycinane, które poprzednicy jego posadzili, parkanów i płotów prawie żadnych. Szkoła zaś powinna tu być przynajmniej od 15 lat, a nowy budynek, wystawiony kosztem naszym i krajowym, jest pełen braków. — Zatem wobec terazniejszych wyborów należy położyć nacisk, aby przewodniczącym rady szkolnej miejscowej i przewodniczącym komitetu kościelnego był wybrany jeden z obywateli rozumnych, któryby te niedostatki przyprowadził do porządku.

Na tem, po 5-godzinnych rozprawach, przewodniczący posiedzenie zamknął, — życząc zgromadzonemu szczęśliwego wyboru dla lepszego rozwoju tutejszej parafji. — Stanisław Babicz, jako sekretarz posiedzenia, podziękował przewodniczącemu imieniem zgromadzonych za pouczający odczyt i bezstronne kierowanie obradami naszymi. Wszyscy, pokrzepieni na duchu, rozeszli się do domów.

Komitet przedwyborczy.

Małhowice koło Przemyśla. Nie obchodziliśmy tu święta ludowego, bo tu przeważnie mieszkają Rusini, a Polaków bardzo mało; nazywają ich łacinnikami, a między Rusinami a tymi łacinnikami tylko ta jest różnica, że się w kościele raz na rok spowiadają, a reszta wszystko po rusku, a nawet święta ruskie świętują i po rusku mówią, bo po polsku mówić nie umieją, a choćby i umieli, to woła po rusku. Przeto nic dziwnego, że ci Polacy ruskiego się trzymają, bo oni nie wiedzą, że ta ziemia krwią polskich bohaterów przesiąknięta; a zresztą skądże mają wiedzieć, kiedy nie uczy w tej wiosce nikt, a oprócz młodszych, pisać, [lub czytać] mało kto umie i dotąd niektóre wioski szkoły nie mają, dlatego też źle się dzieje w takiej gminie. Wójt rządzi jak chce i trzyma się tej starodawnej ustawy, jak to mówią: czyja flaszka na stole, tego prawda w siole; urzęduje on już 18 lat; dopiero w przeszłym miesiącu wybrali innego a pisarzem gminnym jest żyd Baruch Neger przeszło 35 lat, a nie tylko że jest pisarzem, ale i oglądaczem bydła i kasjerem kasy gminnej. Obaj z wójtem dawnym Ignacym Stawczem za ręce się trzymali i robili co się im podobało, albowiem obaj byli pańskimi lizuniami, a jak się trafiły wybory, to takiego w gminie wybrali, który głosował na stańczyków jak n. p. podczas wyborów przed kilku laty w Dobromilu, gdzie Paweł Tyszkowski z Huwnik wybrany został za judaszowskie srebrniki i nie zarzucano mu, że jest nieprawego łoża — choć to prawda — a co czynili usilnie, gdy z przemyskiego pow. do sejmu krajowego został wybrany ruski chłop, Stefan Nowakowski z Torek, a upadł ks. Sapiaha z Krasiczyna. A przecież ten Tyszkowski, popierany przez stańczyków, na którego głosowali chlopi-lizunie, dotychczas wcale gęby nie otwiera, tylko siedzi jak na tureckim kazaniu; przed 16 laty sprzedał on las żydowi bardzo tanio, a żyd dobrze na nim zarobił, bo wydzierał z chłopskich kieszeni prawie trzy razy drożej, niż jego kosztowało, oto takim dobrodziejem dla chłopów jest p. Tyszkowski.

Franciszek Czado.

Strzelce małe pow. Brzesko. Wieś nasza należy do najbardziej dotkniętych zeszłoroczną klęską. Zimą przebiedowało się wśród głodu i chłodu i piekającej troski, czem na wiosnę pola obsiejemy i zasadzimy. Z końcem marca ku wielkiej naszej radości powiadomili nas Wydział pow., że dostarczą nam kartofli po cenie o 1 K tańszej od cen miejscowych — t. j. po 4 K za 100 kilgr. z tem jednak, że kartofle mamy sobie odebrać na dworcu w Słotwinie o 20 klm. od nas oddalonym. Ten dodatek odbierał nam korzyść ze zniżki w cenie zupełnie. Rachując jednak na to, iż kartofle będą dobre i nie chcąc dawać żydom pola do nowego wyzysku, przyjęliśmy z wielką wdzięcznością propozycję Wydziału ciesząc się, że przecież lepsze nastały dla nas czasy. Lecz jakż nas bolesny spotkał zawód.

Dnia 19. b. m. otrzymaliśmy wiadomość od sekretarza p. Baltazińskiego, żeby natychmiast do Słotwiny po kartofle przyjechać. Dostaliśmy tę wiadomość już wtedy, gdy siedm par koni — a jest ich w całej wsi 9 — wyjechało do Słotwiny po towary dla nowo założonego sklepiku Kółka rolniczego. Rzecz więc jasna, że z dwoma furami po wagon ziemniaków wyjeżdżać nie mogliśmy. W Słotwinie na dworcu spotkali się ci co po towar wyjechali z p. Baltazińskim i przedstawivszy mu rzecz całą zakłinali go, by ziemniaków nikomu nie sprzedawał — gdyż rano na drugi dzień t. j. 20. ludzie po ziemniaki przyjadą. Stało się jednak zupełnie inaczej. Dnia 19. przyjechał do Słotwiny z 2 furami p. Denker obszarnek — i to bardzo majątny — który z ziemniaków dla nas wysłanych nie dostać nie mógł. Temu jako obszarnekowi od obszarnika, bo i Baltaziński jest także właścicielem wsi, udało się przecież 20 korcy zakupić. Wiadomość o tem, że my 19. nie przyjedziemy, była bardzo Baltazińskiemu na rękę, by i 2go obszarnika p. Eterleina, właściciela Górki także w ziemniaki, których nie oczekiwał, jeszcze zaopatrzyć. Zatelegrafował po niego dnia 19. i fury p. Eterleina równocześnie z naszymi dnia 20. rano przyjechały po ziemniaki. A choć myśmy ze łzami w oczach prosili p. sekretarza o litość, choć przedstawialiśmy mu, że tylko wypadek tak zrzucił, iż 19. przyjechać nie mogliśmy, choć z furanek korzystają i ludzie ubodzy — że na daremnej jeździe na każdej furmance stracimy po 6 K — że łatwiej panu z Górki, jak nam drugi raz konie wysłać, że kartofle są dla nas, a nie dla p. Eterleina przeznaczone — że jeżeli mógł je na dworcu przytrzymać dla p. Eterleina to tem więcej powinien był dla nas — prośby

nasze żadnego nie odniosły skutku — p. Eterlein odjechał z kartoflami a my ze Izami.

Zapytujemy się Was jaśni panowie, czy wobec tego, gdy widzimy — że Wy na każdym miejscu staracie się chłopu dokuczyć — nędzę naszą powiększyć, mamy mieć do Was zaufanie? — Zapytujemy się Ciebie, panie sekretarzu Rady pow., jakim prawem Ty, co na twą pensję krwawy grosz składamy — odważasz się od nas wymagać posłuszeństwa nawet wtedy, gdy Ci okazać go nie możemy i jakim prawem dobrem naszym rozporządzasz. Dlaczego zapominasz, że gdy jesteś sekretarzem, przestajesz być obszarnikiem.

Zapytujemy się Ciebie p. marszałku i pośle nasz sejmowy, gdzie twój wpływ i twoja powaga, — kiedy pozwalasz na dokuczanie biednemu ludowi.

A wkońcu zapytujemy się Was radcy powiatowi i włościanie i Wy dr. Bernadzikowski i dr. Moskwo, czy ścierpicie, żeby się nam nadal takie krzywdy działy i żeby krzywda ta przeszła niespostrzeżenie. My jeszcze Wam wierzymy, my wierzymy, że na najbliższym posiedzeniu Rady powiatowej przypomnicie p. Baltazińskiemu — naszemu jednak tylko urzędnikowi, iż tabakiera dla nosa, a nie nos dla tabakierki i zachęćcie go — iż jeśli mu się nie podoba zrobić małą dla ludu grzeczność i jeśli marzy o tem, iż chłop ma go bezwarunkowo słuchać, to niech idzie na zieloną paszę. My go pożegnamy bez żalu.

Jeden z wielu.

W Tarnowie zbankrutował handel pod firmą „Praca“, założony przez ks. Żygulińskiego. — W Buczaczu szkoda w spalonych budynkach wynosi 250 tysięcy koron.

Z Ameryki.

W Brooklynie odbyło się 1. b. m. olbrzymie zgromadzenie polskie. Na porządku dziennym była tylko sprawa: „Jak się zapatrują Polacy w Ameryce na wojnę rosyjsko-japońską“. Zgromadzenie jednomyślnie powzięło rezolucję tej treści, iż każdy prawy Polak musi życzyć Rosji pogromu.

Manchester, N. H. 12. kwietnia 1904. Czytając w *Przyjacielu* wiele skarg pod adresem starosty Nowosieleckiego w Krośnie, zmuszony jestem także podać publicznie, z jaką to „szybkością“ załatwiane są sprawy w c. k. starostwie w Krośnie.

W dniu 13. czerwca 1903 r. zrobiłem podanie w konsulacie w Bostonie, ażeby mi pozwolono odbyć tutaj asenterunek, a która to prośba wręczona mi była przez notariusza

Roedelspergera z West Manchester, ażebym ją opłacił i posłał, co też uczyniłem, na co jako dowód mam receptis. Już 11ty miesiąc mija od czasu wysłania, a odpowiedzi niema wcale. Inni robili podania później, bo w styczniu i lutym b. r., a już się z asenterunkiem ułatwili. Nie zależy mi teraz wiele na tem, czy otrzymam pozwolenie lub nie, spełniłem tylko swój obowiązek. Nadmienić muszę, iż tutaj w Ameryce p. starosta za takie urzędowanie mógłby co najwyżej dostać tylko „Kig'a“.

Stanisław Wyderka.

Wiadomości polityczne.

Polska.

Święto socjalistyczne 1. maja obchodzili polscy socjaliści zgromadzeniami i pochodami. W Galicji odbyło się wszystko w zupełnym spokoju. Natomiast w Warszawie przyszło w kilku miejscach do starcia z policją. Ulice i place, którymi miał iść pochód, zapelniała piechota i konnica. Mimo nadzwyczajnego węszenia policji moskiewskiej udało się socjalistom rozrzucić dziesiątki tysięcy odezw wzywających do walki z gnębicelami.

W piątek 29. kwietnia wykryła policja tajną drukarnię w mieszkaniu pewnego szewca w Warszawie. Napad policji był niespodziewany, bo o godz. 4. po południu. Zjechało dwóch wyższych urzędników policji, dwóch kozaków, oficer żandarmerji i 12 policjantów. Przy wejściu do drugiej stacji padł trupem na miejscu komendant policji, potem drugi urzędnik i pięciu policjantów od strzałów rewolwerowych. W drukarni było dwóch ludzi i ci strzelali. Ostatecznie jednego ujęto, a drugi umknął przez okno. Wypadek ten wywołał straszną trwogę między moskalami.

Moskale spodziewają się koniecznie powstania polskiego, więc skoro się gdzieś w mieście zjawi kilku nieznanym ludzi, zaraz idą wieści, że to powstańcy polscy. Widać „na złodzieju czapka gore“ — moskale sami nie przypuszczają, aby im naród polski puścił płazem te wszystkie zbrodnie z przeszłości. Codzienne wieści o coraz to nowych klęskach wojennych odbierają moskalom resztę odwagi, a w naszych rośnie otucha.

Sejm pruski uchwalił niedawno ustawę, utrudniającą Polakom kupno ziemi, a świeżo znowu wniósł rząd i to będzie uchwalone, aby na zgromadzeniach publicznych nie było wolno mówić po polsku. Wobec wściekłości pruskiej widać i po stronie polskiej coraz to śmielsze występy. Nawet i stańczycy zanie-

chali tam już doradzania „świętej zgody“ i uległości wobec rządu. Za to panowie ci, zamiast szukać oparcia o siły ludowe, oglądają się na pomoc drugiego wroga, Rosji.

Koło polskie w Wiedniu pozbywa się resztek powagi. Jednego dnia grozi rządowi „palcem w bucie“, a następnego zaraz dnia pada plackiem przed ministrami i żebrze, aby nie rozwiązywano Rady państwa. Panowie Wojtygi, Żygulińscy, Pastory, Jabłońscy, Potoccy, Szajery, Potoczki i t. p. wiedzą, że na wypadek nowych wyborów przepadną ich mandaty, jeżeli im ich rząd przemocą nie zdobędzie.

Z obcych stron świata.

Austria. Cesarz Franciszek Józef miałjechać do króla angielskiego w odwiedzinę, ale ze względu na bóle reumatyczne, które często się odzywają, lekarze odradzili cesarzowi tak dalekiej podróży.

W Radzie państwa zmienia się położenie co chwila. Rząd ma delegację, więc się nie troszczy o resztę, a posłowie „radzą“ bez przerwy nad pogodzeniem Niemców z Czechami, czyli wody z ogniem. Pogłoski o rozwiązaniu Rady państwa powtarzają się.

Węgry przechodzą ostre przesilenie. Gwałty prezydenta ministrów popełnione na kolejarzach, wywołały także wrzenie, które wróży jeszcze dużo kłopotów rządowi. Dla zadość — uczynienia madziarskiej dumie narodowej pozwolił Franciszek Józef na sprowadzenie do Budapesztu zwłok Rakoczego, który przed stu laty prowadził ostrą walkę przeciw Habsburgom.

Niemcy zatrwożone są wypadkami politycznymi z ostatnich czasów. Przez zawarcie przymierzy Anglii z Francją, Francji z Włochami, Austrii z Rosją, cesarstwo niemieckie zostało osamotnione. Pycha niemiecka wszystkim się przyjadła.

Wojna.

Po zniszczeniu floty rosyjskiej pocieszali się Moskale i ich sprzymierzeńcy, że na lądzie to już niewątpliwie Rosja strzepie Japończyków. Jakże bolesny spotkał ich zawód! Zaraz pierwsza bitwa lądowa w dniu 1. maja rb. nad rzeką Jalu, skończyła się sromotną klęską armji rosyjskiej. Armja rosyjska w sile 30 tysięcy piechoty, konnicy i artylerji, miała znakomitą pozycję, od dawna przygotowane szańce, — jednym słowem, była „u siebie“. Przeciwna, atakująca armja japońska liczyła tylko 16 tysięcy wojsk, mu-

siała się przeprować przez wielką rzekę Jalu, 2 kilometry szeroką, i nacierać na szańce, a więc wszystko miała przeciw sobie. Mimo to armja japońska wyparła Moskale ze wszystkich pozycji. Oto urzędowe sprawozdania (Trzeba patrzeć na mapę. W książce o wojnie jest wytyczona linja wojsk rosyjskich):

Już 22. kwietnia zauważono po stronie japońskiej ruch ożywiony, zmierzający widocznie do przeforsowania przeprawy przez rzekę. Dnia 23. kwietnia skoncentrowały się znaczniejsze siły japońskie w pobliżu Wiczu, a równocześnie drobne oddziały przeszły rzekę. Dnia 24. nadeszły raporty, że Japończycy zamierzają przeprować się na prawy brzeg pod Wiczu, Turenczen i Czandenkeksu. Następnego dnia wojska japońskie rozpoczęły budowę mostów przez wschodnie ramie rzeki, naprzeciw miejscowości Turenczen i Siapusikhe, a po południu tego dnia zajęli wyspę Somalindę, gdzie przepędzili całą noc następną. Na północ od Sandagon przeszło przez rzekę 1500 Japończyków, których gęstym ogniem na krótki dystans przywitali strzelcy rosyjscy. Strzelcy ci stracili swego dowódcę porucznika Semenowa i 18 żołnierzy w zabitych i rannych. Dnia 26. kwietnia o godz. wpół do 4 rano, wywiązała się również na wyspach naprzeciw Turenczen potyczka, w której działa rosyjskie zburzyły most japoński, zbudowany z lewego brzegu na wyspę Somalindę, przez co zmuszono Japończyków do przeprowania się przez rzekę na pontonach na południe od Wiczu. — Dnia tego około południa przeprowiony przez rzekę oddział japoński uderzył na Turenczen, lecz dostawszy się w silny ogień baterji rosyjskich, zniewolony był cofnąć się nad rzekę. Dnia 27. kwietnia przeprowiły się dalsze trzy bataljony japońskie i zajęły wieś Matucko. Noc na 28. minęła spokojnie. Dnia 28. stwierdzono, że Japończycy obsadzili wyspę naprzeciw wsi Sandagon. — Dnia 29. kwietnia przeszedł oddział japoński, liczący 500 ludzi, z 12 działami Jalu pod Anbikte. Rosyjski oddział w sile 2 kompanij, 3 sotni i 2 dział polnych pod komendą podpułkownika Gussowa ostrzeliwała gwałtownie japońską artylerja, poczem Moskale cofnęli się za oszańcowaną pozycję poza linję walki. — Dnia 30. kwietnia trwała dalsza przeprawa wojsk japońskich i ciągle walki z armją moskiewską na linii wyciągniętej na 7 kilom., aż o świcie dnia 1. maja przyszło do walnej bitwy. Rozstrzygającą rolę odegrała artylerja japońska, ustawiona na lewym brzegu Jalu. Z 12 ctm. dział wielkiego kalibru bili Japończycy w obóz

moskiewski i zmusili armaty moskiewskie do milczenia.

Posel ja p o Ń s k i w Wiedniu ogłasza takie sprawozdanie o bitwie z 1. bm.:

„Z braskiem dnia 1. maja zaatakowała nasza 1. armja nieprzyjaciela w Kin-lien-czau i zmusiła nieprzyjacielską artylerję o godz. 7 rano do milczenia. Potem rozpoczęły wszystkie nasze dywizje pochód naprzód i zajęły w czasie od godz. 8 min. 15 do 9 rano wzgórze koło Kin-lien-czau i na północ od tej miejscowości. Dwukrotny atak nieprzyjaciela odparto po zaciętej walce, przyczem zdobyliśmy 28 dział wraz z końmi i wozami, a 30 oficerów i podoficerów wzięliśmy do niewoli. Ze strony rosyjskiej brały udział w walce: 3 dywizja strzelców, 2 pułki szóstej dywizji i brygada kawalerji generała Miszczenki z 40 działami i 18 działami maszynowymi. Część nieprzyjaciół uciekła w kierunku Föngkwang-czöng.

Ambasador rosyjski w Paryżu otrzymał wiadomość, że twierdza Antung, w której były składy amunicji i prowiantów rosyjskich, poddała się Japończykom. Komendant generał Kasztaliński kazał podpalić magazyny. W bitwie padli po stronie rosyjskiej: pułkownik Pakałow, komendant szóstej brygady artylerji Mahler, mnóstwo oficerów i przeszło tysiąc żołnierzy. Liczba rannych niezliczona. Po stronie japońskiej straty nieogłoszone. — Rzeczoznawcy wojskowi wydają wojsku rosyjskiemu jak najgorsze świadectwo. Natomiast odwaga Japończyków wzbudza wprost podziw całego świata. Na jednym z okrętów japońskich, zatopionych przez moskali, żołnierze japońscy strzelali do ostatniej chwili, aż ich woda zakryła. Ratunku ofiarowanego przez Rosjan nie przyjęli. Woleli zginąć, niż pójść w niewolę. Tak się kocha Ojczyznę!

W dniu 2. maja zbliżyły się do brzegu koło Niuczwang okręty z trzecią armją japońską w sile stu tysięcy ludzi. Jeżeli lądowanie się udało, to moskale będą wzięci we dwa ognie. Wojska japońskie, które przekroczyły rzekę Jalu i pobiły moskali, pomaszerowały dalej, tak, że teraz dalsze bitwy na lądzie pójdą już z dnia na dzień.

Głószy prasy angielskiej. Dzienniki londyńskie uważają wyparcie Rosjan z pozycji koło Antung za wypadek, który będzie miał wielki wpływ na dalszy przebieg wojny. *Daily Telegraph* nazywa zdobycie przez Japończyków pozycji rosyjskich pod Kin-lien-czau historycznym wypadkiem pierwszorzędnego znaczenia, gdyż poraz pierwszy wojska rasy żółtej odważyły

się na zdobycie twierdzy współczesnej. Przy budowie tej warowni wyzyskali pionierowie rosyjscy całą swą wiedzę, pracując od samego początku wojny, jeżeli nie znacznie dawniej. A jednak Japończycy tak gładko ich zmietli.

Wszystkie inne wiadomości z terenu wojny brzmia dla Rosjan bardzo niepomyślnie. Przeprowadzanie dalszych wojsk przez Syberję idzie powoli, a chwilowo nawet zupełnie ustała z powodu puszczenia lodów na jeziorze Bajkał. Szpiegom japońskim udało się w kilku miejscach wysadzić w powietrze tor kolejowy. Naczelný wódz rosyjski, Kuropatkin, został podobno przez szpiegów zraniony, choć gazety rosyjskie to ukrywają. Wzburzenie w całej Rosji się wzmagá. Car też chory z powodu zmęczenia i niepewności, co dalej będzie. W dodatku na sierpień spodziewane jest rozwiązanie carowej.

Z Moskwy donoszą, że „Towarzystwo słowiańskie“ wysyła do Ameryki deputację w celu wyrażenia wdzięczności „Słowianom“ za ich sympatję dla Rosji podczas obecnej wojny. Mamy nadzieję, że Polacy w Ameryce przywitają tych przekupniów moskiewskich „porządnie“.

Ks. Stojalowski posiwał do reszty na wieść o klęsce Rosji nad Jalu. Kabaj pisał już do Koła Kościuszki we Lwowie po książki, — nie chce dalej rozmyślać nad ratowaniem cara. Nocek z Jodłowy pisze mowę pogrzebową dla armji moskiewskiej. Posel Fijak zhardział i nie chce już obermoskalowi płacić procentów od dyet poselskich. Szajer zapija strapienie podwójnym kielichem.

Wiadomości gospodarskie.

Kilka uwag pod adresem Andrzeja Średniawskiego.

Dobrzeście zrobili, żeście zaczęli pisać w *Przyjacielu Ludu* także i o sprawach gospodarskich. Rzeczy gospodarskie możnaby pominąć w gazecie politycznej, gdyby gazety gospodarskie były więcej pomiędzy ludem rozpowszechnione. Ale niestety! Kto tam z chłopów czyta teraz gazety rolnicze? Nikt prawie. Gazety polityczne to już więcej są między ludem rozpowszechnione; więc w nich powinny się znajdować ku nauce także i uwagi gospodarskie.

Wasze uwagi są piękne. Napiszę Wam, w jaki sposób u nas użytkują grunta górskie, wysoko położone, kamienisto-piaszczyste, bar-

dzo stoczyste, jedne ku północnej stronie, drugie ku południowej. Nie wiem, czy znacie wieś Grzechynię pod Makowem? Otóż, gdybyście u nas powiedzieli takie zdanie, że takie grunta lepiej jest zalesiać, toby Wam nikt nie uwierzył z powodu głębokiego przekonania, że toby było u nas całkiem niepraktyczne. Bez wątpienia odpowiedziano by Wam: prawda jest, dobry by był las, ale co będzie jeść, zanim las urośnie? U nas bowiem ludność już tak gęsta jest, że bez corocznego użytkowania takich gruntów wieluby żyć nie mogło.

Nie można twierdzić, by ludność u nas była już całkiem oświecona, daleko nam jeszcze do tego, by nasi włościanie byli podobni w oświacie do włościan w Szwajcarji lub w Szwecji, mimo to jednak trzeba przyznać, że takie grunta użytkują u nas w sposób rozumny. Jak to mówią: potrzeba jest matką wynalazków, więc i u nas, gdy nie starczyło z powodu podziałów zwykłych gruntów dla rodziny, musiano starać się, chcąc żyć, wykorzystać i dotychczasowe nieużytki.

Zgadzam się z Wami najzupełniej, że użytkowanie takich gruntów w dawny sposób, t. j. trzy roki obsiewania owsem, a trzy zostawiania na pastwisko, jest czystem marnotrawstwem. U nas ci sami włościanie, którzy dawniej tak robili, dziwią się teraz, jak mogli być dawniej tak nierozumni, by w ten sposób użytkować swoje grunta. (U. d. n.)

Okruszyny

Szajer przeciw obstrukcji. Zjawił się w parlamencie włościanin z pow. jarosławskiego z zażaleniem na wojskowość, która go skrzywdziła. Przy budowie fortyfikacji stracił jego syn jako najemnik życie z powodu wadliwego urządzenia rusztowania, które załamało się, gdy tenże przewoził po niem własnymi końmi działą, czy też jakąś inną rzecz ciężką. Włościaninowi wrócono szkodę za wóz i konie, odmówiono jednak wszelkiego odszkodowania za syna najstarszego z rodziny, podpory ojca, motywując tem, że nie był żonaty, to nie osierocił nikogo. Lecz ponieważ pretensja ojca była w skardze wysoko postawiona, do przegranego wyroku ma jeszcze zapłacić stemple w wysokości 600 kor. przeszło, za które go fiskus grabi. Sprawą tą chciał się zająć poseł Kubik i Olszewski, lecz Szajer dowiedziawszy się o tem, zwołał biednego chłopca, a nagałdawszy mu, że taka interpelacja i poruszanie tej sprawy jest popieraniem obstrukcji, rozkazał mu odebrać od Olszewskiego odnośne

papiery, co też biedny chłopce uczynił. Czyż to nie dzielny ten Szajer? Ciesz się stojałow-szczyzno z takich... posłów!

Gazeta niedzielna, zapewne przez nieznamość stosunków ogłasza parcelacje dra Błażejewskiego ze Lwowa i Olszanika, pomimo że obie te parcelacje mogą narazić ludzi na stratę majątku.

Michał Homa z Borysławia wyjechał do Bośni sześć lat temu i nie daje żadnej wiadomości o sobie. Ktoby z czytelników wiedział o nim, to proszę donieść redakcji.

Wasyl Homa.

Należytość za gazetę płaci się wszędzie z góry. Prosimy o tem pamiętać. Skutkiem kredytu stracił *Przyjaciel* w roku 1903. przeszło trzy tysiące koron. Aby tego uniknąć w tym roku, zapowiadamy, że od 1. lipca b. r. wstrzymamy wysyłkę gazetki wszystkim, którzy nie będą mieli zapłacone.

W ostatniej chwili nadeszły wiadomości z wojny, że w bitwie nad Jalu zginęło około 4 tysiące moskali, a drugie tyle jest rannych. Z 11. i 12. pułku zostały tylko resztki. Armaty wszystkie stracili. Pułkownik Kaształiński i komendanci pułków zginęli. — Tego samego dnia, 1. maja, druga armia japońska podobno zdobyła twierdzę rosyjską Niuczwang, tak że port Artura odcięty od armji poddać się musi. Już i rosyjskie gazety przyznają, że wojna przegrana, a po całym świecie idzie jakby jeden głos: chwała Bogu, jeden smok—gnębiiciel pęka!

OGŁOSZENIA.

(Ogłoszenia nie pochodzą od Redakcji.)

Do nabycia w redakcji *Przyjaciela Ludu*: Patent Józefiński, o należytościach dla księży za czynności kościelne, czyli tak zwane *iura stolae*. Egzemplarz 4 halerze. — Program Polskiego Stronnictwa Ludowego, zbroszurowany jako książeczka, po 4 halerze. — Korespondentki z Kosięszką po 4 hal. — Książki o wojnie po 20 hal.

Precz z wolem! Precz ze świerzbem!

Leki przeciw wolem i świerzbowi, niezawodnie, pewnie działające, wieloletniem doświadczeniem wypróbowane, poleca i wysyła za pobraniem, odwrotną pocztą, każde po 2 kor. Apteka w Mszanie dolnej.

Dr. Franciszek Bardel
adwokat krajowy
w Krakowie, Mały Rynek I. 1 (I. piętro).

Miód pszczołowy prawdziwy (patoka, leczniczy) pod gwarancją, dla podkarmy pszczoł jedyny, wysyła po 5 kg. w blaszanych puszkach, już z opłatą poczty za 5 koron 50 hal. **Antoni Strużanowski**, poczta Siemikowce, koło Denysowa. (2-5)

Realność około 14 morgów najlepszej ziemi wraz z płonami, z obszernym domem, stodołą i piwnicą murowaną; ładny sad koło domu w Górnej wsi, tuż przy mieście Myślenicach, jest zaraz do sprzedania. Bliższych wiadomości udzieli **Michał Pardjak w Górnej wsi** przy Myślenicach.

Przez c. k. Wysokie Władze rządowe autoryzowane
Biuro informacyjne dla spraw wojskowych
emerytowanego rotmistrza
Adolfa Kornbergera
w Krakowie, ul. Stachowskiego I. 15
(„Willa Wanda“)

udziela wyjaśnień i wskazówek w sprawach asenterunkowych i dotyczących służby wojskowej.

Biuro udziela informacji i sporządza wszelkie odnośne podania w sprawach dotyczących jednorocznej służby, stałej służby wojskowej, przedwczesnego zawierania małżeństw, emigracji, odroczenia ćwiczeń wojskowych lub uwolnienia od takowych, zebrań kontrolnych, reklamacji, przyjęcia do wojskowych zakładów naukowych i t. d., oraz prowadzi ewidencje, przy rozmaitych oddziałach wojska wakujących posad podoficerów, rachmistrzów, muzykantów, profesjonalistów i t. d. — W końcu sporządza biuro również wszelkiego rodzaju **podania do Tronu**.

Godziny urzędowe: codziennie od 9 do 12 przed i od 3 do 6 po poł.; w niedziele i święta tylko przed poł.

SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH
J. KRUKIEREK w KROŚNIE
poleca

znakomite siewczkarnie „Nowy Model“ waga około 115 klg., wylot 20 ctm. szeroko wstawiana stalnica 3 nożowa za 54 koron, 4 nożowa za 56 koron łącznie z frachtem. **Młynki** znakomite o kilku sitach od 56 kor. i wyżej. **Młocarnie ręczne** od 140 koron i wyżej. **Znakomite pługi włościańskie** z zapasowym lemieszem, trzusiem, po 22 kor. **Płużki do oborywania ziemniaków** po 20 koron. **Plewniki do ziemniaków** po 18 koron.

Ekstyrpatory, sikawki, brony i t. p.
Cennik na żądanie darmo i opłatnie.

Popierajmy swoich!

Proszek holenderski

wyrobu aptekarza Szczepańskiego
dla krów, koni i owiec

jak również wyrobu Szczepańskiego

Proszek dla nierogacizny

skutkuje znakomicie.

Przepis użycia dołączony do każdej paczki. Paczka proszku holenderskiego kosztuje koronę, a paczka proszku dla świń 60 halerczy. Przy kupnie 10 paczek poczta opłacona.

Adres zamówień:

Apteka Stanisława Szczepańskiego
w Zabłociu przy Żywcu.

Na dowód prawdy przytaczam podziękowania:

1) Wielmożny Panie! Proszę uprzejmie Wgo Pana o przysłanie mi dziesięć paczek proszku holenderskiego i 4 paczki proszku dla świń, ponieważ tamta (jedna) paczka proszku holenderskiego i paczka (jedna) dla świń, com otrzymał na próbę, okazały się skuteczne, przeto upraszam o tyle jak wyżej. Kreszę się z głębokimi szacunkiem
Wojciech Zych w Goruszowie poczta Siedliszowice.

2) Wielmożny Panie! Proszę mi posłać 2 paczki proszku dla krów, bo już miałem od Pana i okazały się skuteczne, więc i sąsiadom polecam. Z poważaniem

Fawel Lorenc, Królik polski p. Rymanów.

3) Wielmożny Panie Szczepański! Składam dzięki razem ze sąsiadami za proszek holenderski. Sąsiad ma trzy krowy, jedna była biedna, jak jej zaczął dawać ten proszek, tak na oczy przejrzała. Dawniej mleka nie mogli zjeść, takie było nie dobre, masło nie mogło się zrobić — teraz mleko smaczne i więcej, masło da się przedź zrobić. Drudzy sąsiadzi mówili mi, że im krowy mleka przyczyniły blisko do litry. To jest święta prawda co piszą o tem proszku, bo i moja tak samo przyczyniła i oboczyła, że aż się trzęsie drabina. Mojej żony siostra i mamusia mówią mi, że im krowy przyczyniły mleka więcej jak po litrze. Co się tyczy proszku holenderskiego, to śmiało w oczy każdemu mogą powiedzieć świętą prawdę, że jest bardzo dobry. Proszę mi znów przysłać 10 paczek tego proszku. Z poważaniem
Józef Kauler w Iwoniu.

Ważne dla sklepów chrześcijańskich!

Wyroby tkackie

z najlepszego przedziwa, jak najstaranniej wykonane, jako to:

Płótna białe zwykłej i przestcieradłowej szerokości, dymy, dreliszki, ręczniki, chusteczki do nosa, ściěrki, obrusy, serwety, barchany, flanele, szewioty, płóciènka kolorowe na fartuszki, sukienki, bluzki i t. p. — poleca najtaniej

tkalnia płócien Michała Mięśowicza

w Korozynie obok Krosna.

Proszę żądać próbkę towarów!!!

Na **Reumatyzm** oraz wszelkie łamanie rąk, nóg, dalej na gościec i t. p. bole jest najznakomitszym i już wypróbowanym środkiem aptekarza **Dra Juliusza Franzosa w Tarnopolu**. Cena flakonu wraz z przepisem użycia 80 halerczy. Na porto należy osobno załączyć 20 hal. Dziesięć flakonów 8 koron franko. Dwa razy dziennie wysyłki pocztowe. Setki listów dziękczynnych.

Nerwol



Imię „SINGER“ jest dla maszyn do szycia

skutkiem światowej sławy, jaką sobie nasza fabryka zjednała przez 50letnią sumienną działalność — najlepszą gwarancją wyborowego materiału i wzorowej konstrukcji. To właśnie jest powodem, dla którego wiele innych fabryk i firm trudniących się sprzedażą maszyn do szycia usiłują sprzedawać maszyny do szycia pod wprowadzonymi przez nas oznakami, na przykład: „CENTRAL BOBBIN“, a nawet pod nazwiskiem „SINGER“.

Nie należy zatem dawać się skutkiem tego w błąd wprowadzać, przy kupnie zaś maszyny do szycia wprost zapytać się, czy ona pochodzi od naszej firmy i nie zadawałnając się wymijającymi odpowiedziami.

SINGER Co. Towarzystwo Akcyjne Maszyn do Szycia **KRAKÓW,**
ul. Szpitalna L. 40.
Filie: TARNÓW, ul. Krakowska L. 4/5. — NOWY SĄCZ, ul. Jagiellońska. — CHRZANÓW, ul. Mickiewicza.

BANK PARCELACYJNY

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką
we Lwowie, ulica Słowackiego L. 18

związany i prowadzony przy współdziałaniu **BANKU KRAJOWEGO**
organizuje i przeprowadza **parcelacje i kolonizacje** w kraju.

Kto za współdziałaniem Banku Parcelacyjnego grunt nabędzie, jest pewnym, że zostanie za właściciela tego gruntu zainstalowany i otrzyma go bez żadnych przeszkód na własność — a co nader ważne — otrzyma go bez żadnych długów dworskich.

Bank Parcelacyjny przyjmuje także wkładki oszczędnościowe na procent, tak z całego kraju jak i z Ameryki.

Wszystkie korespondencje i przesyłki pieniężne należy adresować:

„BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE“.

ZARZĄD BANKU PARCELACYJNEGO:

I. Rada nadzorcza: Prezes: Dr J. G. Pawlikowski, profesor Akademii roln. w Dublinach; Zastępca prezesa: Dr Józef Ekielski, radca Wydziału kraj.; Sekretarz: Ignacy Domagalski, ilustrator Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych; Członkowie: Biedroń Jan, redaktor „Gospodarza“, Bojko Jakób, poseł na Sejm krajowy i do Rady państwa; Dr Domaszewski Wacław, dyrektor Banku krajowego; Dr Szczepan Mikołajski, lekarz; Michał Olszewski, poseł do Rady państwa; Popławski Jan (zastępca sekr. Rady nadzorczej); Dr Jan Rozwadowski, Stapiński Jan, poseł na Sejm krajowy; Zardecki Bolesław, poseł na Sejm krajowy i dyrektor Kasy zaliczkowej i oszczędności w Łińcucie.

II. Dyrekcja: Dr Deskur Jan, Krzyszkowski Ignacy, Poznański Zygmunt.



Przez Wys. c. k. Namiestnictwo konces.

BIURO PODRÓŻY

ZOFII BIESIADECKIEJ, OŚWIECIM (DWORZEC)

sprzedaje bilety okrętowe

do Ameryki I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach. Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Korespondencja w języku polskim, ruskim i niemieckim.

Bilety kolejowe okrężne w dowolnych kombinacjach.

Prospekta darmo i oplatnie.

Sprzedaj biletów okrętowych wprost do Kanady i biletów kolejowych kanadyjskich.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Stapiński.

Czciożkami drukarni Literackiej w Krakowie (Jagiellońska 10), pod zarządkiem L. K. Górskiego.